

WWW.SPRAWDZAMPOLITYKA.pl

Szanowni Państwo

NSZZ „Solidarność” rozpoczął kampanię społeczną związaną z wyborami do parlamentu europejskiego, które odbędą się 25 maja 2014 r.

Warto wziąć w nich udział i oddać głos na wybranego kandydata. Przedtem jednak warto sprawdzić, jak głosował dzisiejszy poseł lub senator w ważnych sprawach pracowniczych, społecznych i obywatelskich takich jak: podwyższenie wieku emerytalnego do 67 lat, antypracownicze zmiany Kodeksu Pracy, wysokość płacy minimalnej, ograniczenie praw obywatelskich w ustawie o zgromadzeniach, organizowanie referendum obywatelskich.

Parlamentarzystów wszystkich opcji politycznych kandydujących do Parlamentu Europejskiego możecie Państwo sprawdzić na stronie www.sprawdzampolityka.pl

Najwyższy czas nauczyć polityków odpowiedzialności za obietnice składane w kampanii wyborczej i ich dotrzymanie w podejmowanych później decyzjach.

Z wyrazami szacunku

Jarosław Lange
Przewodniczący
Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”

**AGNIESZKA
KOZŁOWSKA-RAJEWICZ**

OSZUKAŁA WYBORCÓW



WWW.SPRAWDZAMPOLITYKA.PL

Kampania zorganizowana przez 

**TERAZ CHCE UCIEC
DO EUROPARLAMENTU**

ADAM SZEJNFELD

OSZUKAŁ WYBORCÓW



WWW.SPRAWDZAMPOLITYKA.PL

Kampania zorganizowana przez 

**TERAZ CHCE UCIEC
DO EUROPARLAMENTU**

Przeciąganie unijnej kołdry

Gościem majowego posiedzenia Zarządu Regionu (7 maja br.) był europoseł Ryszard Czarnecki. Podzielił się z działaczami regionalnej „S” swoimi doświadczeniami wynikającymi z pełnienia funkcji unijnego parlamentarzysty.

Długi sezon wyborczy

W przededniu wyborów do Parlamentu Europejskiego apelował o liczną obecność przy urnach.

- Są to wybory bardzo ważne, gdyż od ich wyników zależy czy będziemy zmierzać bardziej ku modelowi Europy socjalnej, solidarnej, czy liberalnej – mówił R. Czarnecki. - Parlament Europejski zyskuje coraz większe kompetencje legislacyjne. Należy pamiętać, że 3/5 prawa obowiązującego w naszym kraju de facto stanowiąc jest w Brukseli i Strasburgu. Dlatego tak wielkie znaczenie ma to, kto będzie reprezentował Polskę w gronie stanowiącym europejskie prawo.

Europejski deputowany przypomniał, że dla Polski będą to pierwsze z cyklu czterech wyborów czekających nas w najbliższej przyszłości. Jeszcze w tym roku odbędą się wybory samorządowe, a za rok wybierając będziemy posłów, senatorów i prezydenta RP.

- Jakis czas temu D. Tusk powiedział, że PO nie ma z kim przegrać. Te wybory są szansą na złamanie buty premiera, udowodnienia, że PO nie ma monopolu na władzę, że PiS jest realną alternatywą dla obecnej koalicji – mówił R. Czarnecki.

W UE każdy walczy o własne interesy

Gość ZR przestrzegł przed łatwym ocenianiem europarlamentarzystów jak urzędników,



którzy w swoich gabinetach wymyślają różne głupoty oderwane od rzeczywistości.

- Każdy kraj stara się wycisnąć Unie jak cytrynę. Jeżeli marchewka została uznana za owoc, to nie jest to przykład aberracji, lecz skutecznego lobbingu Portugalii, która w trosce o producentów tradycyjnego przysmaku w tym kraju – dżemu z marchewki zadbała o to, aby mogli „dorwać się” do unijnych pieniędzy należnych firmom produkującym przetwory z owoców właśnie.

- Ślimak stał się rybą dlatego, aby kraje których firmy zarabiają pieniądze na ich zbieraniu i przetworstwie mogły mieć możliwość brania pieniędzy z odpowiedzialnej szuflady unijnej kasy przeznaczonej dla... rybaków.

- Niedawno cała Europa śmiała się z definiowania właściwej krzywizny bananów. Taki przepis został przyjęty, aby uprzywilejować francuskich importerów bananów z ich dawnych kolonii w Afryce o tej właśnie krzywiznie, zamiast „krzywych inaczej” bananów z Ameryki Środkowej czy Południowej.

Za takimi decyzjami stoją interesy poszczególnych krajów i grup nacisku. My też musimy

nauczyć się większej skuteczności w tym względzie – przekonywał R. Czarnecki.

Współpracujemy dla Polski

Europoseł krytycznie ocenił warunki akcesyjne, na jakich Polska przystępowała do struktur europejskich, a które były wynegocjowane przez rządzącą w tym czasie koalicję SLD i PSL. W wielu aspektach były one gorsze od osiągniętych przez kraje, które przystępowały do UE w tym samym okresie. Przykładem może być nieprzyznanie dotacji polskim rolnikom gospodarującym na terenach wyżynnych i górskich, podczas gdy dotacje takie zapewnili sobie bogatsi od nas Słowacy.

Zdaniem europośła jednym z powodów mniejszej skuteczności niektórych polskich negocjatorów w PE jest przyjmowanie przez wielu z nich dobrze płatnych stanowisk w strukturach unijnych. - To nie jest zdrowa sytuacja. Osoby mające na uwadze, że już niedługo „przejdą na drugą stronę” z natury rzeczy negocjują mniej zdecydowanie. PiS przedstawił projekt, zgodnie z którym negocjatorzy przez 5 lat nie powinni pracować w instytucjach unijnych. Niestety propozycja nie zyskała poparcia innych ugrupowań.

Mimo tych zastrzeżeń R. Czarnecki zapewniał, że w sprawach ważnych dla kraju polscy członkowie europarlamentu zgodnie współdziałają. - W Brukseli i Strasburgu funkcjonuje się inaczej niż w polskim sejmie. W PE nie ma klasycznego podziału na koalicję i opozycję, a więc emocje są mniejsze. Współpracujemy, choć nie zawsze łatwo dochodzimy do porozumienia. b

Artyści bez prawa do zrzeszania

Znani polscy artyści: Romuald Lipko i Mietek Jurecki z Budki Suflera, Robert Chojnacki i Wojciech Konikiewicz weszli do komitetu założycielskiego, który na razie bezskutecznie próbuje powołać Związek Zawodowy Muzyków RP. We wrześniu 2013 r. Sąd Rejonowy Lublinie odmówił zarejestrowania ich organizacji. Argumentował, że związkowcami mogą zostać pracownicy etatowi, ewentualnie „członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych”. Tymczasem muzycy zwykle podpisują kontrakty albo nie mają żadnych umów. Artyści złożyli apelację, którą sąd okręgowy zajął się w ubiegłym miesiącu.

Postępowania jednak nie zakończono, twierdząc, że w sprawie musi się wypowiedzieć Trybunał Konstytucyjny. Zdaniem członków komitetu, do reprezentowania artystów nie wystarczy zwykłe stowarzyszenie, potrzebują reprezentacji związkowej, którą zresztą kiedyś mieli. Związek Zawodowy Muzyków istniał bowiem w II RP, ale zlikwidowali go komuniści w czasach stalinizmu. Związek działał do 1949 r. Muzycy, którzy mieli legitymację związku mogli pobierać regularne gaże.

Zgodnie z art. 2 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (t.j. Dz.U. z 2001 r. nr 79, poz. 854 z późn. zm.) prawo tworzenia i wstępowania do związków zawodowych mają

pracownicy bez względu na podstawę stosunku pracy, członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz osoby wykonujące pracę na podstawie umowy agencyjnej, jeżeli nie są pracodawcami. Jak zakwalifikować zatem artystów? Wiadomo nie tylko stosunek pracy uprawnia do wstąpienia w szeregi związku zawodowego. Przejście na emeryturę lub rentę nie pozbawia prawa przynależności i wstępowania do związków zawodowych. Także osoby bezrobotne zachowują prawo przynależności do związków zawodowych, a jeśli nie są członkami związków zawodowych, mają prawo wstępowania do związków zawodowych w przypadkach i na warunkach określonych statutami związków.

Polska jest jednym z nielicznych państw w Europie, w którym muzycy nie mają związku zawodowego. Mówi się o oskładkowaniu umów cywilnoprawnych. Muzycy mogą być zaliczani do ludzi pracy, a obowiązujący przepis wyraźnie ogranicza im prawo do zrzeszania się.

Nawet statut „Solidarności” dopuszcza jako swoich członków niepracowników. Stanowisko Trybunału Konstytucyjnego będzie miało duże znaczenie dla osób pracujących na podstawie umowy o dzieło czy zlecenia, którzy nie mogą założyć związku zawodowego. Według GUS w 2012 r. było to aż 1 mln

350 tys. osób, w większości młodych.

W sytuacji związku muzyków warto przypomnieć, że 28 marca 2012 r. Międzynarodowa Organizacja Pracy na skutek skargi złożonej przez NSZZ „Solidarność” do Komitetu Wolności Związkowych MOP uchwaliła wiążące dla Polski rekomendacje, uznając, że Polska narusza konwencje nr 87, 98 i 135 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Komitet zwrócił się do polskiego rządu o podjęcie niezbędnych kroków w celu zapewnienia, by wszystkim osobom zatrudnionym, bez jakiegokolwiek rozróżnienia, łącznie z osobami samozatrudnionymi oraz zatrudnionymi na podstawie umów cywilnoprawnych przysługowało prawo tworzenia i przystępowania, według swego wyboru, do związku. Oznacza to, że powinny zostać zmienione przepisy ograniczające możliwość tworzenia organizacji tylko przez pracowników na etatach. Co prawda nie ma sankcji za niedostosowanie przepisów do konwencji, ale stanowisko MOP negatywnie rzutuje na wizerunek państwa na arenie międzynarodowej. Od wydania rekomendacji przez MOP minęły dwa lata. Jednak jak wynika z obowiązującego prawa, polski rząd i prawodawca niewiele w tej materii zdziałali, skoro związek artystów nie może legalnie działać. AD

Rząd przyznaje: będziemy pracować aż do śmierci



Według rządowego „Wieloletniego planu finansów państwa na lata 2014-2017” emerytury będą tak niskie, że ludzi nie będzie stać na zrezygnowanie z zarabiania. Rząd liczy, że będziemy aktywni zawodowo znacznie dłużej niż tylko do osiągnięcia wieku emerytalnego - informuje „Dziennik Gazeta Prawna”.

W „Wieloletnim planie finansów państwa na lata 2014-2017” przygotowanym przez Ministerstwo Finansów napisano, że „spadek stopy zastąpienia będzie motywować starsze pokolenia do późniejszego przechodzenia na emeryturę”. Tymczasem w środę 7 maja br. Trybunał Konstytucyjny na określić, czy podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat było zgodne z ustawą zasadniczą.

Jak czytamy w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, stopa zastąpienia, czyli relacja emerytury do ostatniej pensji, ma się bowiem radykalnie obniżyć. Dzisiaj sięga ponad 50 proc., za 30 lat - według prognoz - ma wynosić ok. 40 procent. Oznacza to, że osoba zarabiająca ostatnio średnią krajową 3,7 tys. zł i przechodząca na emeryturę w 2014 r. otrzyma świadczenie w wysokości około 2 tys. zł. Za 30 lat przy takich samych założeniach

mogłaby liczyć na kwotę odpowiadającą dzisiejszym 1,4 tys. zł.

Według rządu to spowoduje, że większość dzisiejszych 30-, 40- i 50-latków będzie starała się pracować jak najdłużej - aby otrzymać wyższe świadczenie. W rezultacie bardzo niekorzystne tendencje demograficzne - coraz mniej osób wchodzących na rynek pracy przy rosnącej liczbie emerytów - staną się mniej odczuwalne.

Tymczasem czas niższych emerytur już się zaczął. Według informacji resortu pracy przyznane w lutym tego roku świadczenie, obliczone zgodnie ze starymi zasadami (obowiązującymi przed 1999 r.; niektórzy, np. górnicy, mogą wciąż uzyskać taką emeryturę), wyniosło 3120 zł. Świadczenie przyznane w tym samym czasie, ale ustalone zgodnie z regułami obowiązującymi od 1999 r., kiedy wprowadzono system zdefiniowanej składki i OFE, sięga jedynie 1970 zł. Różnica to 1150 zł.

Tegoroczna podwyżka emerytur nie będzie znacząco odbiegać od ubiegłorocznej. Ze względu na niską inflację, waloryzacja wyniosła 1,6 proc. i była najniższa od dekady. Na co więc mogą liczyć emeryci? Jak wynika z wyliczeń DGP opartych na prognozach z „Wieloletniego planu

Trybunał mocno podzielony

Znamienne, że aż sześciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego uznało, że przepisy podwyższające wiek emerytalny są w całości lub w części niezgodne z konwencją MOP nr 102 oraz z Konstytucją RP - mówi przewodniczący wielkopolskiej „Solidarności” Jarosław Lange.

Podwyższenie wieku emerytalnego stało się faktem. Będziemy musieli pracować do 67 roku życia. Tak zdecydował Trybunał Konstytucyjny 7 maja br. Jak można to zmienić? Jest tylko jedna droga - trzeba zmienić ekipę sprawującą obecnie władzę. Zmianę ustawy podnoszącej wiek przejścia na emeryturę do „67” deklarują PiS i SLD.

Znamienne jest to, że wyrok TK, obradującego w pełnym składzie 15 sędziów, nie był jednoznaczny. Aż sześciu sędziów miało inne zdanie uznając, że przepisy podwyższające wiek emerytalny są w całości lub w części niezgodne z konwencją MOP nr 102 oraz z Konstytucją RP.

Mamy świadomość, że system ubezpieczeń społecznych wymaga naprawy ponieważ się nie finansuje. Korzystających ze świadczenia jest zbyt wielu w

stosunku do pracujących. Ale sytuację tę można poprawić na wiele sposobów. Przede wszystkim trzeba zadbać o to, aby ludzie mieli pracę i byli godnie wynagradzani i żeby od tych zarobków były odprowadzane składki na ZUS. Tymczasem rząd zdecydował się tylko na jedno - podwyższenie wieku emerytalnego.

„S” od dawna mówi o konieczności ozusowania wszystkich umów. Szacuje się, że z tego tytułu do systemu wpłynęłoby ok. 10 mld zł rocznie. Ostatnio zostały co prawda przyjęte pewne zapowiedzi uregulowania w tej sprawie, ale dotyczą one tylko ozusowania umów do wysokości płacy minimalnej.

Rząd nie wdrożył żadnych skutecznych programów zmniejszenia bezrobocia młodych ludzi - wśród których blisko 30% pozostaje bez pracy - i ludzi z roczników 50+, którzy również nie mają szans odnaleźć się na rynku pracy.

Istotną kwestią jest dbałość o poziom wynagrodzeń, od których zależy wysokość późniejszej emerytury. „S” od wielu lat zabiega o to, aby minimalne wynagrodzenie osiągnęło poziom

50% średniego wynagrodzenia w Polsce. Związek przedstawił w Sejmie projekt ustawy wyznaczającej ścieżkę dojścia do takiego poziomu. Niestety, od trzech lat leży on w tzw. zamrażarce sejmowej.

Zwolennicy podwyższenia wieku emerytalnego szafują argumentem, że ciągle wzrasta długość życia człowieka. To prawda, ale - co potwierdzają badania przeprowadzone przez ministerstwo pracy - nie idzie to w parze z życiem w dobrym zdrowiu.

Jeżeli nie uda się odrzucić ustawy, to coraz więcej ludzi u schyłku życia będzie niezdolnych do pracy, skazanych na pomoc opieki społecznej, a ich emerytury (jeśli dożyją) nie pozwolą na zabezpieczenie podstawowych potrzeb. Większa liczba oczekujących pomocy spowoduje, że wysokość tych świadczeń będzie znacznie niższa niż obecnie.

Jednym słowem, podwyższenie wieku przejścia na emeryturę do 67 lat nie rozwiązuje w dłuższej perspektywie czasowej żadnych problemów społecznych. b